

z góry przykładu. We wszystkich odcinach, tak króla Wilhelma jak i Kronprince pruskiego, czy to o narodzie czy o wojsku francuskim wydatnie szacunek i należyte uznanie. Szlachetni nieprzyjaciele, mimo krwawych zapasów, wzajemnie szacunek oddawali sobie. Co do nas, przywiązanie do swej sprawy, miłość ojczyzny, w każdym choćby najzwyklejszym naszym nieprzyjacielu szanujemy i wysoko poważamy, ale zawsze pragniemy, by ona szła w parze z sprawiedliwością a nie była w rozterce z pewną estetyczną i moralną stroną, z braku których cały swój urok i swą piękność tracił...

Rannych coraz więcej tu przybywa, pomiędzy innymi przywieziono tu i kilku lekko rannych Francuzów. Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że zarówno troskliwa opieka tutejszych, znanych z swej dobroczynności mieszkańców oraz i Francuzów, wszakże nie uważalibyśmy za zbyt, gdyby nasi rodacy przyszli w pomoc tutejszym mieszkańcom i rannymi zajęli się Francuzami. Sympatje nasze są znane; kryć się z nimi nie potrzebujemy, ani też tu nikt nas za nie kamienować nie będzie, należy więc im przez opiekę nad rannymi dać żywy wyraz. W obec ogólnych poświęceń i ofiar, słómy i mój swój grosz wdowi i z osób i z datków na ten prawdziwie neutralny ołtarz, przy którym nikną wszelkie zawiści, wszelkie nieporozumienia, a stoi tylko nieszczęśliwy ranny, którego cierpienie osłodzić i w miarę możliwości ulżyć należy. Szczególniej zwracam głębiej do rodziców, które w sprawie poświęcenia i ofiarności nikomu wypierdzić się nie dają.

Zapewniają tu, że ma być na linii bojowej utworzona czwarta armia. Na dowódcę jej przeznaczają tutejszego następcę tronu, księcia Alberta. Ma się ona głównie składać z gwardyi, korpusu saskiego i paru jeszcze utworzyć się mających korpusów. Wojsko saskie było się głównie i głównie przyznaje się miało do wyparcia Francuzów z nader mocnego pod St. Privat stanowiska, które stanowiło miało klucz obrony Francuzów. Obrona była również znakomita; zjadł też straty po stronie Sasów wielkie. Cała landwera wyruszyła już w środę na zapelnienie tych luk. Na odjeździe był król Jan na dworcu lipskim, aby pożegnać odjeżdżających. Przyjęty tam był entuzjastycznym hurra i hoch!...

W dzisiejszych dziennikach znajduje rachunek zwycięstwa do niewoli Francuzów. Rachunek ten nie ulega najmniejszej wątpliwości, prowadzonym jest na sposób całkowicie portugalski. Niewolnika widocznie nie liczą na głowy, ale co najmniej na nogi. Wedle bowiem tego rachunku wypada, iż przez Prusaków wzięto do niewoli 37 tysięcy żołnierzy, tysiąc sto oficerów, dwóch generałów, osiemnastu pułkowników, dwadzieścia dwóch sztaboficerów; oprócz tego 103 armat, 23 kartaczo-wnice. Otóż — wypadłoby, że wszystkich zwyciężonych do niewoli Francuzów jest co najmniej czterdzieści kilka tysięcy. Gdzie ich tylu zabrano, nie możemy domagać się — bo w pierwszych trzech bitwach, wzięto ich w całość, w następnych zaś co około piętnastu tysięcy; w ostatniej zaś pięćdziesięciu bitwie, trzy tysiące; razem więc, najwyższemu, licząc w to i żałogi tych forteczek, które się poddały, może być dwadzieścia tysięcy. Zjadł drugie tyle przyszło, przybyć mogło, trudno dochodzić, chyba przypuścić, że do niewolnika liczą się i rodziny zwyciężonych do niewoli. Widocznie podwójna to, choć nie włoska buchalteria?...

Powietrze wojenne widocznie wszystkich potrochu ogarnia. Onegdaj na Antonsztadzie tutejsi chłopcy stoczyli z sobą tak zaciętą walkę, która od świtu się rozpoczęła, że aż policja z interwencją swą wdać się musiała, aby walczących na kije i noże rozbroić. Kilkunastu z szermierzy wyszło z potężnymi guzami. Wiadomość o śmierci kapelmistrza wcale się nie sprawdziła — nikt nie został zabitym, ale nawet ranionym.

Składki na rannych i rodziny poległych do wojska płyną nieustannie — głównie za pośrednictwem koncertów, które tu codziennie w różnych miejscach dają się. Nie wielkie sumy z nich płyną, bo opłata bardzo mała — zawsze jednak z tych małych sum, po większej części od średniego stanu, nie wielkiej zamożności, zbieranych, powstają i rosą duże. O większych czyli grubszych składkach rzadko słychać. W tych dniach tylko król z listy swej cywilnej na rannych znów przesłał tysiąc pięćset talarów.

W tych dniach król z wyrazem współczucia odwiedził mieszkającą tu rodzinę poległego w boju pod Gravelotte generała Craushaara, oraz rannego majora artylerji Hoppe. W ogóle cała królewska rodzina, jaka tu pozostaje, nader gorliwie zajmuje się horymi i rannymi Sasami. Ma muszę wam dodać, iż codziennie niemal, prócz rannych, i po kilkudziesięciu chorych z linii bojowej przywożą.

Dziś, o godzinie wpół do jedenastej, w tutejszej kaplicy prawosławnej odbyła się niezwykle uroczystość, która prawie wszystkich przebywających tu Moskali ściągnęła. Jakiś młodzieniec, katolik, przyjmował prawosławie. Ojcem jego chrzestnym był sekretarz stanu Korf. Wiadę głosi, że tym nowo nawróconym wyznawcą kościoła prawosławnego ma być nasz rodak; jeśli tak jest, to o motywach tego cudownego nawrócenia się nie pytajcie się i my ich badać nie chcemy. Dla wszystkich tego rodzaju młodzieńczych wyznawców kościoła prawosławnego udogmatyzowana nieomylnością papieża jest doskonałym porównaniem, w gruncie zaś rzeczy jest zawsze jakiś rachunek, rachunek nędzny, nie innego. Szlachetna dusza dla żadnych powodów nie odda się do sprawy uciśnionego narodu, aby przerzucić się na stronę jego przeciwników. Potężnemu mocarstwu przybył jeden więcej wierzopoddany — winiszemy podobnego nabytku.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Bar-le-Duc, dokąd w dniu 25 sierpnia główną kwaterę królewską przeniesiono, jest stolicą departamentu Maas, liczy 15,000 mieszkańców i leży na pochyłości wzgórza nad Ornein i nad „traktem rzymskim“, do Châlons prowadzącym, tudzież nad koleją żelazną z Nancy do Châlons. Od Pont-à-Mousson oddalony jest Bar-le-Duc o 9 mil, od Nancy około 11; Bar-le-Duc leży prawie w połowie drogi pomiędzy Pont-à-Mousson a Châlons, jak to miasto znowu w połowie drogi z Nancy do Paryża; odległość z Châlons do Paryża wynosi jeszcze więcej niż 20 mil.

Nowszych wiadomości o awansowaniu wojsk niemieckich ku Marnie i dalej na Paryż dziś nie ma. Paryski Journal Officiel tymczasowo potwierdził, że wojska niemieckie już są po Châlons, a ku południowi przednie czaty już w Troyes miały się pokazać. „Jeżeli“, powiada Kreuz Ztg., „połącząc się z tym urzędowym doniesieniem prefekta departamentu wyższej Marny: „„określenie Vassy zajęte jest przez wojska pruskie,““ na-

tenczas przedstawia się następujący obraz położenia rzeczy:

Awangarda niemieckiej armii, która teraz ku stolicy Francji postępuje, znajdowała się na (dziś już przekroczoną) linii Châlons-Troyes, która się w rozciągłości około 12 mil od Marny na południe (przecinając pod Arcis Aube) aż do Sekwany rozciąga. Nawet podstawa tego, tak się wyraziwszy, równoramiennego trójkąta Châlons-Troyes-Paryż, którego obydwa równe boki (około 20 mil długie) Châlons-Paryż i Troyes-Paryż utworzone są przez w rzeczywistości wcale nie proste biegi Marny i Sekwany, tudzież przez przecięcia się do nich obydwie linie kolei żelaznych Châlons-Eparges-Chateau-Thierry-Meaux-Paryż i Troyes-Nogent-Fontainebleau-Melun-Paryż. Od ostatniej linii oddziela się pod Flamboin gałąź, która, opuszczając Sekwanę, na Nangis prowadzi wprost do Paryża.

Za linią obsadzoną przez wojska awangard, Châlons-Arcis-Troyes, leży może 8 mil w tyle (od Arcis ku wschodowi) Vassy nad Blaise, wpadającą do Marny, stolica okręgu tego samego nazwiska. Ponieważ raport prefekta dodaje, iż nie tylko miasto lecz cały okręg przez naszych jest obsadzony, przeto należy, że już i główna siła doszła do Marny i po części ją przekroczyła w kierunku na Aube i Sekwanę; Blaise płynie na lewo (na zachód) od Marny, której bieg od Chaumont do St. Dizier ku północy jest skierowany. Dość równoległe z nią płynie Blaise, tak że wpada do Marny tam, gdzie też na przestrzeni pomiędzy St. Dizier i Vitry przyjmuje bardziej zachodni kierunek.

O oporze Mac Mahona z „armii paryskiej“ naszymu awansowaniu jeszcze nie słychać. Podług paryskiej urzędowej gazety wydano wprawdzie rozkaz, ażeby tamować pochód armii niemieckich na wszelki możebny sposób, lecz, jak się zdaje, chodzi tu więcej o utrudnienie marszu przez zaskię i inne przeszkadzające środki, niż o zwalczanie w otwartych bitwach. Wiadomości o oszańcowanym obozie pod Reims (na północ-zachód od Châlons), który Mac Mahon miał zająć, są jeszcze za nader niepewne, ażeby się bliżej nad tem zastanawiać. Reims jest wprawdzie ważnym węzłem, w którym nie ma, jak 5 kolei żelaznych się łączy, lecz dotąd nie jest jasnym, czy Mac Mahon w stanowisku pod Reims pozostanie i czy ztamtąd przeciwko naszym operować zamierza, czy też owa pozycja służyć mu tylko ma za punkt zatrzymania się w odwrocie jego do Paryża, ażeby w obec stolicy uderzyć na nieprzyjaciela.

Z Marange-Sitvange (departament Mozei) piszą pod dniem 24 sierpnia do Posener Ztg.:

„Jesteśmy tymczasem, jak się zdaje, skazani na spokojne leżenie tu, jeżeli obozowanie przed fortecą jak Metz nazwać można „spokojnym leżeniem.““ W każdym razie Francuzi popadli w zgnębienie dla siebie błąd, gdyby mieli, że się tu bawimy w „dobre farnie“ i ich patroli rekonesansowe pewnie im doniosły, jak nas znajdując bacznym. Do wypoczynku zresztą w błogim zapomnieniu o sobie zbywa nam na niczem więcej jak na wszystkim. Wprawdzie znajdujemy się tu po części po kwatery, co po tygodniowym biwakowaniu pod gołym niebem (mianowicie dla nas, którzy piórem pracujemy) nazwać już trzeba przyjemnością; lecz przy tem stoimy zawsze przed nieprzyjaciąłem w kraju nieprzyjacielskim, i musimy każdej chwili być przygotowanymi na uderzenie bębna alarmowego i wyruszenie do bitwy. Zbyt tu żywności także nie mamy; żyjemy z ręki w gębie a nasi gospodarze, którzy sami już nie nie posiadają, żyją z nami. Cygany i tytoń już od dawna należą do pium desiderium, a przeciw w polu bardziej niż kiedykolwiek tęskni się za temi dwoma artykułami. Wczoraj wysłaliśmy naszego markietana do Niemiec, ażeby nam przyniósł, czego będzie mógł dostać. Po drodze, na marszu już z tej strony granicy, natrafiliśmy prawdę na „„ochotniczą północno-niemiecką kolumnę prowiantową““, lecz siedzieli ona opodal w zieleni, podczas kiedys, mówiąc z Urielem Acosta, „sali „w kurawie traktu.““ Tu przed nieprzyjaciąłem nie odkryliśmy jeszcze żadnego podobnego instytucji dobroczynnego a jednakże podobne pozdrowienie z ojczyzny przedewszystkiemby się przydało naszym dzielnym wojskom — przypominając sobie tylko 19 dywizji i 16 pułk, które zawsze na czołach przednich pozostają. Lecz wiemy bardzo dobrze, jak trudno to jest przeprowadzić i że na ochotności do pomocy i u nas nie zbywa; godzimy się zatem z koniecznością i myślimy sobie, że i znośnienie niedostatków do czynów wojennych w polu należy. Dopóki ciało pozostaje zdrowe i umysł świeży — a dzięki Bogu jedno i drugie jeszcze mamy — chętnie się jest zadowolonym. — Szczegóły o bitwie pod St. Privat w dniu 18 (tak nazwanej), ponieważ wieść St. Privat uważać trzeba było za klucz staniwiska nieprzyjacielskiego) jeszcze dotąd nie są nam znane w związku. Rezultaty w pobliżu już nam podał. Liczą, że wzięto 6000 jeńców; pomiędzy tymi znajduje się generał Bourbaki (?), dowódca gwardyi cesarskiej, który lekko ranny w St. Marie leżał, a teraz pewnie bardziej w tył odwiezionym został. Pomiedzy namiotami obozowymi dwóch dywizji, któreśmy zabrali, znajdował się i namiot marszałka Canroberta; również i kapelusze pana marszałka jest w naszym ręku, i to w posiadaniu naszego korpusu. Wczoraj przeprowadzono tu do wycieńszenia szpiega francuskiego, który miał przy sobie cyfrowane depeszo do cesarza i francuskiego ministerstwa wojny i asygnować na 2000 franków, płatną u francuskiego konsula w Luksemburgu. Temuż polecono w zabrany również liście oddawcy po wypełnieniu misji wysłać opatrzonego w paszport do fortecy w Metz. Będzie on tu zapewne rozstrzelany. Proboszcza z Ancy uwięzionego pod oskarżeniem, że podburzał parafian swych do szkodliwych ekscesów przeciwko jednemu z naszych patrolów jazdy dnia 15 (zabito jednego huzara, dwóch wziętych do lasu), skierowano, ponieważ mu tego udowodnić nie było można, tu tedy do jego miejsca zamieszkania. Przejeżdżał on tu wczoraj i śniadał z nami w tutejszym probostwie; w rozmowie pokazywał się całkiem roztrzęsionym i jest przyjemnym form towarzyskich, tak że jego zapewnieniu, iż owe okrucieństwa nie spełni mieszkańcy wsi Ancy, lecz obci, mianowicie franc-tireurs, którzy potem w bory uciekli, uwiaryz być można. Wczoraj padało prawie przez cały dzień i dziś spadnieć się należy czegoś podobnego. Pomimo to zamierzam po obiedzie zrobić znowu wycieczkę do Metz. Dni są krótkie i noce zimne. Wino doskonale tu stoi i codziennie mamy dojrzałe winogrona.

B. Francja.

Jakkolwiek już podaliśmy w skróceniu opis warowni paryskiej, przeciw uważamy za stosowne wobec zbliżającej się walki pod murami Paryża, powtórzyć tu według Koeln. Ztg szczegółowy opis tychże warowni. Koeln. Ztg pisze:

„Wśród godnego uwagi ze względu swej geologicznej formacji zagłębienia, którego formy powtarzające się idą aż ku wschodniemu krańcowi Szampanii od Vouziers przed St. Ménehould, St. Dizier i Troyes

do Joigny, jest położenie Paryża bardzo pomyslane.

Gdzie kontynent europejski ściera się na zachodzie do najniższej swej szerokości i Francja, pomiędzy Kanalem, Oceanem atlantyckim, Pirenejami i morzem Śródziemnym zawarta, staje się wskutek tych granic naturalnych nietykalną i nawet ku wschodowi przez część Alp jest bronią, leży wprawdzie bliżej ku północy, ale ze względu na właściwość stosunku rzek i terenu, jednak prawie w sercu kraju, miasto główne i stołeczne — Paryż.

Pomiedzy spływem Marny i Oise ze spławiają Sekwaną położone, wśród rozległej równiny dawnej prowincji Isle de la France, na której wznoszą się graniczące z doliną Sekwany wzgórza Montmartre (394), Belleville (311), Ménilmontant i Charonne z tej strony Sekwany, tutaj 80 stóp nad poziomem morza pływającej, oraz nieco dalsze po za obszarem miasta leżące wzgórza Mont Valerien (495), St. Cloud (306), Sevres, Meudon i Isny na tamtych brzegach, dzielą miasto rzeką, z wschodu na zachód łukiem pływającą, szeroka od 200—300 stóp, na dwie nierówne połowy. Część północna jest większa, a 21 mostów łączy ruch obustronny. Postać miasta można porównać do owalu, po prawej stronie nieco wzniesionego, którego najdłuższa średnica wynosi 1½ mili.

Paryż liczył wedle obliczenia z 1866 r. 1,825,274 mieszkańców, a około 90,000 domów, a zatem przeszło 200,000 więcej, jak cała ludność Danii, a liczbę mieszkańców królestwa wirttembergskiego przewyższa jeszcze o 80,000 osób. Przestrzeń, jaką obszar miejski zajmuje, wynosi 7,800 hektarów, tj. 1,42 mili kwadratów, jego obwód zaś 34 kilometrów t. j. 4,6 mili czyli 7½ godzin drogi, a zatem silny marsz dzienny.

Rozpatrując się po najbliższym otoczeniu miasta obłazym, nie widzimy nic innego jak tylko nieprzerwaną jego kontynuację; w odległości półmilionowej po za linią rogatk miejskich napotykać nie mniej jak 40 osad, pomiędzy temi miasto St. Denis słynne z starożytnego opactwa z 26,117 mieszkańców, znane Neuilly z 17,545 mieszk., Courbevoie z 9,862 mieszk., Puteaux z 9,428 mieszk., Clichy z 13,666 m., Boulogne z 17,343 m., St. Cloud z 5,248 m., Sevres ces. fabryka porcelany z 6,754 m., Arcueil z 5,024 m., Ivry z 10,199 m., Charenton z 6,190, Vincennes z 14,573, Montreuil z 9,235, osławione Pantin z 8,563, Aubervilliers z 9,240 mieszkańców itd., tak że mniej więcej w półmilionowym pierścieniu, miasto otaczającym, znowu około 200,000 mieszkańców należeć można. W dalszej odległości, t. j. 1½ mili za rogatkami leży Wersal z 44,021 mieszk., St. Germain z 17,478 m., Argenteuil z 8,176 m. i inne wielkie osady, tak, że bez przesady twierdzić można, że cała okolica 6 mil na okół Paryża jest jakby obsiana silnie zamieszkałymi osadami, zamkami, willami i ogrodami. Liczne koleje za wszystkich stron, z których się często niektóre przed miastem łączą w jeden węzeł, oraz znakomite szosy zdala już wskazują drogę ku środkowi Francji.

Paryż od roku 1841 pod rządem Ludwika Filipa, głównie za pobudką Thiersa, ówczesnego prezesa ministrów, zamieniono w twierdzę. Wzięcie Paryża, jak lat 1814 i 1815 przez sprzymierzonych, na przyszłość miało się stać niemożliwym. Pod pewnym względem uzupełnieniem robót warownych jest wewnętrzne przebudowanie Paryża, dokonane przez prefekta Haussmanna za rządów Napoleona III., obecnie prawie ukończone.

Obwarowanie Paryża składa się z utwierdzonego pierścienia muru, składającego się z ulicy wojkowej, wału, fosy i stoków. Prawie równych 84 bastionów, obok innych wyskakujących usypów, panuje nad terenem przednim i fosą 35 kroków szeroką, którą kanały i Sekwana może zalać wodą. Eskarpa umocowana jest murem zakrytym od stoków. Ulica wojkowa, idąca po stronie wewnętrznej, jest brukowana. Blisko niej i często równoległe z nią idzie Ligne de ceinture, łącząca wszystkie wchodzące do Paryża koleje i 8 dworców tychże pomiędzy sobą. Bram 66, przy których są bura celne, przełamują wał obrony.

Po za murem fortecznym, w oddaleniu pół mili leży 15 wysuniętych warowni (fortów), excl. Vincennes, które to warownie połączone są ze sobą oszańcowaniami i redutami. Dla lepszego poglądu można je sobie podzielić na trzy partie.

I. Linia wschodniopółnocna. Bezwarunkowo głównym punktem całego zewnętrznego utwierdzenia jest St. Denis, leżące na północ od Montmartre. To miasto samo otoczone jest przez trzy wielkie warownie (forty). Na lewo tuż przy kolei żelaznej prowadzącej do Enghien i Montmercy, a po za miejscem, gdzie kanał St. Denis uchodzi do Sekwany, leży Fort de la Briche, na północ i z tamtej strony rzeczką Rouillon leży warownia Double Couronne du Nord a na wschód-południe Fort de l'Est. Trzy te warownie łączą się wałami i fosą, a całość przez zalew łatwo dający się skutecznym i zastoiny od reduity przez Stains, staje się niemiernie silną tak, że można uważać St. Denis za samodzielną twierdzę. Około 4,400 kroków na południe-wschód od Fort de l'Est i przeto bliżej Paryża, leży Fort d'Aubervilliers. Pomiedzy obu fortami leży kolej idąca do Soissons, a w tyle idzie kanał St. Denis. Wyrzucona zeń ziemia tworzy przed kanałem wał, wzmocniony przez trzy reduity. W dalszej odległości 4,200 kroków z tamtej strony kanału de l'Oureq i kolei prowadzącej do Strassburga, ale wyżej na kontynuacji wzgórza Belleville przez Pantin leży fort de Romainville. Od głównego wału pierścieniowego oddalone jest tylko 1,800 kroków. Od niego na dół ku kanałowi de l'Oureq schodzi szereg szanów, podczas gdy po drugiej stronie bronią przejścia dwie reduity. Dalej na zachód i południe zawsze na zewnętrznym stoku tego samego łańcucha wzgórz i prawie równoległe ponad koleją idącą do Melun leżą po za sobą złączone drogą brukowaną Fort de Noisy (3,500 kroków), Fort de Rosny (3,200 kroków) i Fort de Nogent (3,800 kroków). Tutaj kończy się łańcuch wzgórz u Belleville się rozpoczynający i dość stromo uciną się naprzeciw pływającej spodem Marnie. Pomiedzy wyżej wspomnianymi fortami leżą w mniejszych przesłankach, w tym samym następstwie reduity Noisy, Montreuil, Boisserie i Fontenay. Tutaj teraz tworzy obronę naturalną Marna, 100 kroków niemal tu szeroka, ale przesmyk Saint Maur, gdzie są mosty zarzucone, broniący jest szanem 2,800 kroków długim, saladającym się z wał i fosy; oba końce szanów flankują reduity Faisanderie i Gravelle. Tutaj przechodzi także kolej, idąca z Vincennes do La Varenne. Wszystkie te co dopiero wymienione warownie obejmują półkołem warowny zamek Vincennes, w którym znajduje się główny arsenał Paryża, i którego wielka strzelnica artyleryjska i plac musztry sięgają ku południu aż ku Marnie. Z tamtej strony Marny, w kącie, utworzonym przez spływ Sekwany i Marny, pod Alfort, na prawo kolei prowadzącej do Lyonu, leży Fort de Charenton, które zamyka pierwszą linią obroną. Jest ona jeszcze i dla tego szczególnie silną, że objęta nią przestrzeń przydatną jest na obóz oszańcowany, w którym z łatwością 200,000 żołnierzy może obozować.

2. Południowa linia. Naprzeciw Fort de Charenton, w oddaleniu 4000 kroków, na lewym brzegu Sekwany, rozpoczyna południową linię obrony nieco wysoko położony Fort d'Ivry. Prawie w prostej linii od niego odległości po 3000 kroków Fort de Bicetre, de Montrouge, de Vanvres i d'Issy. Ostatni leży 50 stóp nad Sekwaną, opuszczającą tu znowu terytorium miasta. Pomiedzy nimi idą koleje żelazne do Limours, resp. Soeaux i do Wersalu (route gauche). Po zaprowadzeniu dział gwintowanych nad ostatnimi trzema warowniami panują wzgórza Bagneux i Meudon; przy wznoszeniu bowiem tych warowni wzgląd na działa gwintowane jeszcze nie zachodził.

3. Linia zachodnia. Linia ta z natury jest niemiernie silna, gdyż Sekwana zwraca się przy Meudon i Sevres w kierunku północnym i północno-wschodnim ku St. Denis, przez St. Cloud, Boulogne, Suresnes, Puteaux, Courbevoie (koszary), Neuilly, Asnieres, Clichy i St. Quen, które to miejsca leżą po prawej i lewej stronie rzeki. Pomiedzy rzeką a miastem leży sławny las Bulouński. Pięć mostów przekracza w tej przestrzeni Sekwanę, a przy dworcu Asnieres na lewym brzegu łączą się koleje idące z Dieppe, z Normandii, z St. Germain i z Wersalu (route droite), aby wspólnie szerokim węzłem przebieżyć rzekę. Jest tu tylko jedna warownia, ale największa i najsilniejsza ze wszystkich, Forteresse de Mont Valerien, leżące wysoko 415 stóp po nad Sekwaną, z ad cudowy widok na Paryż, panuje nad całą okolicą. Ulica brukowana łączy Mont Valerien za pomocą mostu pod Suresnes z laskiem bulouńskim. Odległość tej warowni od najbliższego Fort de St. Denis wynosi w prostej linii 16,500 kroków a zatem prawie 1½ mili, a od Fort znaczną lukę. Do tego zdaje się odnosić raport ministra wojny z 8 sierpnia, że komitet specjalny, wyznaczony do uzbrojenia paryskiej twierdzy, skonstatował, że w linii obronnej jest ważna luka, i że „nazajutrz rozpoczęną się roboty nad wykończeniem niektórych warowni, których plan już jest przyjęty.“ Dzienniki paryskie, które się w ogóle w bieżącej kampanii odznaczają wielkimi gadulstwem i brakiem roztropnego patryotyzmu, wygadały się, że „ważna ta luka jest nad doliną niższej Sekwany, i że pomiedzy Mont Valerien i Coteaux de Meudon ma być zbudowana wielka warownia, która panować ma nad dolinami Sevres i Ville d'Avray, punkt wybrany jest Montretout.“ Leży on zaraz przy dworcu St. Cloud.

Tym sposobem zamyka się szereg warowni. Największa odległość jest pomiedzy Mont Valerien a Fort de Nogent. Styka się ona prawie z równoleżnikami i wynosi 27,000 kroków czyli 2¾ mili; podczas gdy w kierunku południowym największa odległość pomiedzy St. Denis a Fort de Bicetre wynosi 20,000 kroków czyli 2 mile. Linia, łącząca wszystkie forty zewnętrzne, wynosi 7,4 mili czyli 13½ godzin drogi. Wszystkie forty zewnętrzne są bastionowane. Eskarp i kontre-eskarp są tak wielkie, jak przy wale miejskim, kryte drogi z muremami przekopami i pewne od bomb mogą być prochu są wszędzie. Wszystkie forty są między sobą i z Paryżem połączone telegrafem.

Ich oblężenie wymagałoby liczebnie niezmiernego wojska. Z drugiej strony zważyć trzeba, że dotąd nie rozwiązano zadania, jak 2,000,000 ludzi zabrać na miesiąc zaprowiantować.

Z Gorze pod dniem 18 sierpnia do dziennika Soir piszą:

„Przed moim wyjazdem z Metz byłem świadkiem przerażającego widoku: przybycia pociągu z rannymi, których przywieziono z pola bitwy pod Gravelotte stoczonyj. Na tych wozach straszliwie trzęsących, bo wszystkie drogi zostały przez artylerię popuszczone, leżeli na słomie ranni jedni obok drugich. Kilkunastu leżących rannych szło obok tych wozów; ci mieli ręce, głowę lub pierś owinięte zakrwawionym szmatem, większość z nich miała karabiny zawieszane na skórzanych pasach. Nie myśleli oni o swoich ranach, ale o swych towarzyszach broni leżących na wozach, które musieli powstrzymywać, skoro też zbyt prędko toczyły się z góry.

Nie było słychać skarg, krzyków lub westchnień.

Idąc na bitwę wiedeńską, że walka będzie ciężka, i do szczęśliwych się liczą, skoro pomysła o swych towarzyszach, którzy zostali kulą ugodzeni w pierś.

Całą drogę myśleli o matkach pozostałych w domach, do których musieli list posłać i ukryć im swoje cierpienia.

Drogą na wózek jechał kapitan piechoty cały w krwi zbrozoczony; grube płótno, którym był okryty, było sztywne z powodu, że krew już poczęła krzepnąć. Strumienie krwi spływały po słomie i pozostawały na drodze czerwone ślady.

Ten biedak miał obie nogi oderwane przez kulę armatnią; obiema rękami trzymał się krawędzi od wozu. Z ust jego wychodziła ślina pomieszana ze krwią.

O kim wtedy myślał? Jadąc w czasie dotkliwej spiekoty, biedny kapitan pomimo okropnego bólu patrzył z oddaloną stroną. Naokoło siebie widział tych, których szczerze kochał; jego towarzysze broni czytali listy w wigilii dnia pisanego, które donosiły, że wszystko jak najlepiej idzie.

Przebyliśmy most. Machinalnie spojrzeliśmy na nazwę ulicy; nazywała się ona ulicą Mostu umarłych. Wszystko to sprawia bolesne wrażenie; serce z rozpaczą się ścisła; ale jest w tem strona bohatera, która się podnosi. Chciałem wszystko wiedzieć, plac boju zobaczyć. Nie mogłem całego pola bitwy zobaczyć, bo je w części już zajęli Prusacy. Po drodze szczęśliwie spotkałem pierwszy oddział stowarzyszenia niesienia pomocy ranionym. Prawie wszyscy składający ten oddział pochodzili z samego Paryża. Skoro nas zapadnie, udają się na pole bitwy, i przyjacielom narówni jak nieprzyjaciółom przychodzą z pomocą. Doglądali oni wszystkich rannych z równym poświęceniem.

Na ich czele znajdowała się bohatera niewiasta, pani de Calen, młoda kobieta, którą stopy zabitych i rannych po drogach leżących nie powstrzymują w szlachetnym zadaniu.

Nie uwiaryzcie jakie wrażenie robi na nieszczęśliwych rannych przybycie do szpitala członków stowarzyszenia niesienia pomocy ranionym, istnych aniołów litości, pełnych poświęcenia.

Noc rozciągnęła się po całej płaszczyźnie, ponure głosy zakłócają uroczysty spokój; zdaje się jak gdyby skarga powszechna zdążyła ku niebu: skarga 40,000 ludzi, którzy spali pograżeni w śnie wiecznym.

Zdala spostrzegłem postacie ludzkie, kręcące się około trupów i schylające się ku nim. Idąc na pole bitwy, trzeba być zawsze uzbrojonym, bo prócz feleczarów, którzy przebiegają pole, wyszukując rannych, spotkać też można i owych niecznych ludzi, którzy odzierają trupów. Jeżeli na paleu spostrzeżę pierścionek, natychmiast odcinają cały palec nożem, jeśli pierścionka nie mogą zeń ściągnąć, bo palec opuchnął. Odzierają oni trupów z krzyków, zegarków, pieniędzy i innych przed-

miotów.
Chodząc po polu bitwy, trzymałem w ręku rewolwer i byłbym niezawodnie strzelił do jednego z takich odzie-
ranych, gdybym go był napotkał.

Trupy w niektórych miejscach były wsparte jeden o drugiego; zdawało się, że ci ludzie zostali kosą podcięci. Było to działanie naszych kartaczów.

Widziałem jeden parów, gdzieś trzymali nieprzy-
jaciela przez pół godziny pod strasliwym ogniem i nie
pozwoliliśmy mu ruszyć się z miejsca. Ciężki żołnierz
był tak przyciśnięty do siebie, że żadne nie sięgało
ziemi, jedno się wspierało na drugim. Może pomiędzy
nimi był jakiś niefortunnie ranny, który został udu-
szony przez zabitych towarzyszy broni.

Na prawo niedaleko od Gorze prowadzi druga wy-
sadzona po obu stronach ponurą jędrną. Na początku
bitwy stały tam nasze forpoczt. Cała kompania została
zabita, każdy żołnierz zachował taką postawę, jaką miał
przed bitwą; porucznik miał rękę w kieszeni. Godzinę
byłem na polu bitwy i patrzyłem na ten straszny widok.
Nie mogłem już dłużej pozostać, zdawało mi się,
że wpadnę w to błoto ezerwonego koloru skutkiem
krwi rozlewnej i że leżąc będę pomiędzy trupami przy-
gniecionymi przez koła armatnie. W chwili kiedy opu-
szczałem to straszliwe pole, na moim ramieniu wsparła
się jakaś ręka ludzka; stanąłem jak wryty. Młody
człowiek ze stowarzyszenia niesienia pomocy ranionym
stał przedemną. Twarz jego była kropkistym potem
oblana.

— Słuchaj pan, rzekł do mnie.
Nadstawiam ucha. O sto kroków odemnie rozle-
gało się chrapiące szczerkanie.

Wydawał je pies, który płakał po swym panu le-
żącym na polu pośród innych trupów.

W dzienniku Francais czytamy następujące
szczegóły o mieście Châlons i o oszańcowanym obozie,
jaki tam istniał jeszcze przed kilku dniami:

„Châlons zawdzięcza swoje strategiczną ważność
nie systemowi fortyfikacji tak jak twierdza Metz, ale
topograficznemu swemu położeniu. W środku Szampanii
nad Marną o 173 kilometrów od stolicy państwa, leży
obóz Châlons, który nad kotłową rzekę Marnę panuje i
którego zadaniem jest powstrzymanie nieprzyjaciela,
któryby doliną Marny do Paryża się zbliżał. W 1857
roku założono obóz ten na przestrzeni 12,000 hektarów
gruntu.

Nad doliną Marny panuje płaskowzgórza na północ
leżące, mające 19 kilometrów długości; około spadzisto-
ści tego płaskowzgórza wypływa rzeka Vesle, która rów-
noważnie od Marny bieży przez Szampanię. Na lewym brzegu
rzeki Vesle rozciąga się druga płaskowzgórza, przez którą
rzeczka Cheneau płynie. Na tej właśnie płaskowzgórzu
został założony obóz Châlons. Wzdłuż rzeki Vesle
znajdują się różne małe wioski: St. Hilaire du Tem-
ple, Borny, Louvercy, Mourmelon, le Grand Mourmelon,
le Petit Mourmelon, Petites Loges, les Sept-Saulx. Idąc
wzdłuż brzegów tej rzeki, po przebyciu 38 kilometrów
drogi dochodzi się do Rheims. Kolej żelazna Châlons-
Rheims łączy Mourmelon z Châlons. Na lewym brzegu
rzeki, nie daleko od dworca kolei zaczyna się obóz ka-
waleryi, dalej obóz piechoty; dla niektórych oddziałów
wojska wybudowano koszarę z cegiel. Obwód całego
oboza wynosi trzysta kilometrów. W środku obozu
w odległości jednego kilometra od linii zewnętrznej,
urządzono kwatery cesarską; składa się ona z baraków,
namiotów i małej kaplicy. Na prawym brzegu rzeki
Cheneau znajduje się obóz z namiotów artylerji, inten-
dantury i magazynów. W odległości 10 kilometrów od
tego obozu znajdują się pozostałości obseznego obozu
rzymskiego, który się na przestrzeni 25 hektarów gruntu
rozciągał.

Francais podaje następujący opis obwarowa-
nia Strassburga, który, jak się zdaje, z wojskowego
pochodzi źródła:

„Strassburg jest ważnym stanowiskiem wojskowym,
zapewniającem posiadanie Alzacji, a zarazem najdalej
na wschód wysuniętą przednią częścią Francji. Strassburg
broni Alzacji, strzeże brzegów Renu i jest owym wiel-
kim placem wojennym, stawiającym czoło każdej armii,
któraby z Niemiec wtargnąć chciała. Vauban zabez-
pieczył Alzację pod względem wojskowym, zakładając
cały szereg miejsc warownych, twierdz i cytadel. Pra-
ciei Szwajcaryi, na południu, powstała w ten sposób
Hünningen, którego obwarowania zburzono na mocy
traktatu z roku 1815; na północy Weissenburg, wraz
z linią weissenburską i Hagenu stanowiły dostateczną
obronę; środkami całego systemu obwarowań był
Strassburg. Niekorzystność dla tej twierdzy jest po-
łożenie jej w równinie. Głębokość 50 kilometrów w tył
była posunięta, tam np. gdzie dziś Saverne leży, zos-
tałyby pod osłoną stoków wozów i panowałyby
tym samym nad całą okolicą. Tymczasem Strassburg
leży właściwie w zagłębieniu; by jednak wzrokiem przy-
najmniej panować nad całym otoczeniem, wznosi
się wieża strassburskiej katedry na 142 metry wyso-
kości, jest więc zaledwie o 2 metry niższą od najwy-
ższej piramidy egipskiej. Właściwego powodu do zbu-
dowania Strassburga szukać należy w chęci panowania
nad Renem. Pomimo to Strassburg nie leży nad Re-
nem, ale w odległości 4 kilometrów od niego nad rzeką
Ill, dopływem Renu, który się właśnie dzieli na trzy
ramiona, a tym samym tworzy wyspy, na których mia-
sto zbudowano. Rzeką Ill dopiero w odległości 10
kilometrów wpada do Renu, z którym od Strassburga
kanalem jest połączona, zamknięcie tego kanału spro-
wadza wodę w rowy fortyeczne, przez co się znacznie
podnosi siła obronna całej twierdzy.

„Środku obrony miały niegdyś wielkie znaczenie
i mają je dziś jeszcze, ale właściwa siła Strassburga
leży w wybornym jego obwarowaniu. Ta przedewszyst-
kiem wyszczególnić należy obwarowany obwód i cya-
delę, wieńczącą róg miasta do Renu zwróconą, które
w całości ma postać trójkąta z podstawą równoległą
do róg wozów. Z tyłu, od strony Wogezów, roz-
ciąga się mocna linia obronna z dwoma wyskakującymi
bastionami i dwiema warowniami na obu końcach: na
północ warownia „des Pierres“, na południu warownia
„Blanc“. Do tej części twierdzy dostać się można tylko
wąską bramą kolei żelaznej i bramą od strony Saverne,
dobrze osłoniętą zewnętrznymi obwarowaniami. Dwie
inne strony trójkąta, twierdzą zakreślonego, dosyć są
równe. Południowa, od warowni „Blanc“, do cya-
deli już z natury jest osłonięta. Mocne okopy ciągną się
wśród równiny poprzerywanej ramieniami rzeki Ill
i rowami, przeznaczonymi do nawodnienia. Z tej strony
dostać się można do twierdzy bramą „de l'Hopital“
i bramą „Austerlitz“. Za temi okopami znajdują się
składy żywności, wzięzione wojskowe i koszary. Strona
północna od warowni „des Pierres“ do cya-
deli nad dwoma przedmieściami: Robertsau i des Contades
nad wyspą warkońską, utworzoną przez rzekę Ill. Cy-
tadela, zbudowana w latach 1682—1685, oddzielona jest
od miasta esplanadą, na której się znajdują materiały

na kilka mostów żyłowych, ogromne zapasy broni,
ogromne składy artyleryjskie, inżynierskie itd. Cyta-
dela sama zbudowana jest w pigułkę, z pigułkami ba-
styonami. Cała twierdza ma pomieszczenie na 10,000
wojska i 1500 koni. W pobliżu warowni „des Pierres“
znajdują się koszarzy Finkmatt, pierwsza widownia po-
stańców prób podówczas jeszcze księcia Ludwika
w roku 1836.

Marsylia, 25 sierpnia. Łodzie kanonierskie
„Hyène“ i „Jaguar“ zabrały pruskie brygi „Alma“
i „Courrier“ na wodach Syra. Dziwicieli jeńców przy-
było cesarskim okrętem pocztowym „Nile“.

PRUSY.

* Berlin, 29 sierpnia. Za próbkę, w jaki sposób
gazety pruskie mniej lub więcej inspirowane radęby
postąpić sobie z Francuzami, mogą posłużyć dwa na-
stępujące ustępy: Kreuz Ztg pisze: „Europejscy
diplomaci będą się musieli po trochu oświcić z myślą,
że niemiecki naród tym razem pójdzie za własnym in-
stynktem i poszuka gwarancji przeciwko „wiecznym
ekscesom Francji“ w uregulowaniu granic, które Fran-
cuzom gruntownie wypędzi na dłuższy czas zachłani
lewego brzegu Renu“. Kolejanka zaś, ministerjalna
Zeidlersche Correspondenz, zamieszcza: „Cesarz
Napoleon I miał ten chwalebny zwyczaj, że nagrody,
swym żołnierzom kazał płacić tym, od których takowe
zasłużyli. Naprzykład po bitwie pod Austerlitz pozos-
tało terytorium austriackie przez Francuzów zdobyte,
blisko jedna trzecia całego państwa, silnie przez Fran-
cuzów obsadzonem i musiało jako nagrodę wojsku Napo-
leona płacić rocznie milion franków. Cesarz kazał
każdemu szeregowcowi, który w bitwie tej brał udział,
wypłacić napoleondora, oficerom po 500 do 3000
franków. Ranni dostali znaczne podarunki pieniężne,
wdowa każdego w bitwie poległego żołnierza dostała
pensja roczną 200 franków, porucznika 800 franków
itd. Jakiśm powiedział, znajdujemy to naśladowania
godnem, mianowicie w wojnie, do której w taki zbro-
dniczy sposób nas przymuszono i w której tyle rodziny
niepobawionych zostało swych żywicieli.“

Jak już wiadomo, przejmując generalny urząd po-
cztowy Związku północno-niemieckiego administracja
poczt w zajętych przez wojska niemieckie francuskich
częściach kraju. Na czele tej administracji postawiono
wyższego dyrektora poczt, doktora Rosshirta z Trewiru.
Środkowym punktem tej administracji będzie Nancy,
gdzie także Rosshirt z innymi urzędnikami centralnego
kierownictwa zamieszka. Do tych należą pomiędzy in-
nymi dyrektor poczt Schmidt z Duisburga i inspektor
poczt Kimlan z Lipska. Francuscy urzędnicy poczt
będą mogli pozostać w służbie, jeżeli podpiszą rewers,
którym się zobowiążą być posłusznymi nowej władzy
pocztowej, w innym razie będą bez wszystkiego od-
daleni. Pozostali w służbie ściśle będą kontrolowani.

Najjaśniejsza Pani oglądała wczoraj baraki na polu
pod Tempelhof w towarzystwie gubernatora jenerała
Cansteina. W pałacu królewskim dany był większy
obiad, na który zaproszono kilku jenerałów i wysokich
urzędników.

Książę biskup wrocławski, doktor Förster, zamie-
rza podobno — jak tutejsze gazety donoszą — rzec
się swęj godności biskupiej z powodu kwesty niemy-
lności.

Berlin prawie cały w żałobie z powodu ogromnych
strat, jakie mianowicie pułki brandenburskie i pułki
gwardji w ostatnich bitwach pod Metz poniosły. Nie
ma prawie rodziny, któraby nie opłakiwała straty
jednego lub więcej członków. Samych książąt niemie-
ckich padło pięciu i to: książę Reuss, dwóch książąt
Salm-Salm, książę Sayn-Wittgenstein, książę Bentheim-
Tecklenburg-Rheda. Również i najpierwsze familie hra-
biowskie są licznie reprezentowane pomiędzy pole-
głymi.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 28 sierpnia. Patentem cesarskim zaga-
nienie krajowego sejmiku czeskiego o trzy dni odroczone
zostało. Jest to fakt wielkiej wagi a komentarz do
niego podają nadeszłe z Pragi doniesienia. Wedle nich
zmienił wypadek wyborów z wielkich posiadłości gra-
nowych zupełnie stanowisko stronnictw tamtejszych a do-
tychczasowa większość stała się nagle mniejszością.
Nagle ta zmiana rzeczy we wszystkich zdaje się ob-
rać równo wywołała zdumienie. Przemawia za tem fakt,
że wszystkie stronnictwa czują potrzebę zgody z sobą
w obec nowej sytuacji na nowy sposób operacyjny.
Uczuwać tego potrzeba zdaje się przedewszystkiem
stronnictwu narodowe czeskie, gdyż naczelniczy dotychczasowy
deklaratów udali się sami do kasyna niemieckiego
w Pradze, którego zawsze unikali, gdyż sam dr. Rieger
z jednej a dr. Herbst z drugiej strony bliżej zawiąza-
li stosunki. Nie przywiązując do tego zjawiska czysto ze-
wnętrznego żadnej sangwinicznej nadziei, przyznaje je-
dnak chętnie Presse, że bezpośrednia wymiana zapatry-
wań pomiędzy naczelnikami stronnictw daleko skutec-
niejsza i naturalniejsza jest drogą do porozumienia
i pojednania niż wszystkie konferencje notabłów i dwu-
znaczne misje między zaufania, którymi się dotąd po-
sługiwano. Nie znany przyczyną, ciągnie dalej Presse,
dla którejby politycznie doświadczeni ludzie, jakich ka-
żde stronnictwo w Czechach nie mało posiada, nie mieli
sami tego doprowadzić do szczęśliwego końca, co się
dyletantom i poplecznikom nie udało.

I w innym jeszcze względzie wpływają wedle Presse
wiadomości z Pragi uspokajająco na umysły. Zdmie-
nie, objawiające się we wszystkich kołach, jest dowo-
dem, że tam nie chodzi o coś ukartowanego, że wy-
padek wyborów nawet w niedocieczonych regionach rząd-
owych wywołał osłupienie.

Praska Politik ogłasza w sprawie tej artykuł, z któ-
rego wyjmujemy następujące ustępy: „Przy obecnem po-
łożeniu rzeczy chodzi nasamprzód o to, w jaki sposób
korona i rząd wiedeński pojmuje będąc sytuacja
w Czechach i jakich drogę chwyci się zamyslać przy swej
niedalekiej akcy w tym królestwie. Wiedeński rząd
jest dziś tenże sam, jaki przed kilku miesiącami
z mgłami zaufania naszego stronnictwa umawiał się
i otwarcie i bez ogródki był poinformowany o stanie
rzeczy. Od czasu tego nie się nie zmieniło w stano-
wisku stronnictwa, jak dawniej tak teraz zależeć będzie
zachowanie jego od zachowania rządu. Rząd będzie
musiał przekonać się, że teraz i nigdy nie odstąpiły od
przekonania, iż wcale nie obstanie lub nieobstanie rady
państwa wziętymi są konfliktu, lecz że tenże polega ra-
czej na kwesty państwowo-prawnej, której rozwią-
zanie uczciwie utworzono być musi, jeżeli naród
czeski z oporu swego biernego ma wystąpić. Cze-
skiemu narodowi muszą z góry być podane gwarancje, że
należne mu państwowo-prawne stanowisko przynajmniej
zostanie. Ani względ na groźne niebezpieczeństwo ani
odezwa do patriotyzmu nie są jedynymi momentami,
któreby spowodować mogły ponowne wystąpienie,

czeskiego narodu do akcy i wytrwanie jego
w niej, potrzeba także i to przedewszystkiem, aby
korona i rząd otwarcie i uroczyście oświadczyły, że oparte
na historyi i traktatach stanowisko prawne królestwa
uznanem zostanie. Spodziewać się nam godzi, że
najnowszy krok klubu czeskich posłów utworzy pod-
stawę do załatwienia narodowych przeciwieństw,
by i na polu politycznym wynaleść rychło wspólny grunt
do porozumienia.“

Politik opowiada jeszcze, że deputacya niemiecka,
która po przyjęciu czeskiej w kasynie, udała się do
klubu czeskiego, pożegnana została okrzykami radości
i życzeniem p. dr. Riegera: „Oby Bóg błogosławił wiel-
kiemu dziełu!“

FRANCJA.

* W skutek ponownego zakazu ministra spraw we-
wnętrznych, aby dzienniki nie donosiły o liczbie i ru-
chach wojsk, nie znajdujemy też w dziennikach francu-
skich z dnia 26 i 27 bm. nic, co by rzuciło jakiekolwiek
światło na działania obu armii pod marszałkami Ba-
zainem i Mac Mahonem. Tyle tylko pewna, że drugi
z nich nie cofa się na Paryż, że go nie myśli zasła-
niać, ponieważ się znajduje w okolicy Meclieres, z czego
wynika bardzo jasno zamiar wspólnej akcy z armią
marszałka Bazaine'a. Tymczasem milczy hr. Palikao na
wszystkie interpelacje członków ciała prawodawczego
o nowiny z widowni wojny; minister spraw wewnętrz-
nych tylko zakomunikował izbie bez ogródki ważną
wiadomość, że armia księcia następcy tronu postępuje
ciagle naprzód ku Paryżowi i że mieszkańcy stolicy
winni się przygotować na oblężenie. Oświadczeniu temu
towarzyszyły w te tropy niedawne liczne aresztowa-
nia na przedmieściu Montmartre i ogłoszenie jenerała
Trochu, wydającego z Paryża oświadczenie, niemające
żadnego utrzymania i zatrudnienia. Na temże samem po-
siedzeniu ciała prawodawczego zażądał deputowany Or-
dinaire, aby „Pan Bonaparte“ wynagrodził mies-
kańców okolic Paryża za szkody i straty, jakie poniosł
z powodu przymusowego a pospiesznego transportu swo-
go żniwa w obręb murów stolicy. Prezes izby Schnei-
der nagiął wprawdzie wyrażenie to mówcy, ale nie po-
wolał go jednakże do porządku. P. Thiers, któremu
cała opinia publiczna Francji przeznaczała udział w ko-
mitacie obrony, jako autorowi i wykonawcy pomysłu
utwierdzeń Paryża, nie chciał w nim przeciw w żaden
sposób zasiąść. Mandat izby byłby przyjęty, z nominacyi
regentki nie chciał też ciemnowo i ciężkiego w try-
bie obowiązków zaszczepić przyjmować. W skutek interpel-
acyi Gambetty, chłoszczącego słusznie opieszałość i tch-
ozwistość cywilnych we wschodnich departameta-
ch, ograniczających całą swą działalność na wydawaniu
odezw do poddawania się nieprzyjacielowi, oznajmił mi-
nister spraw wewnętrznych destytucyę prefekta z Nancy
i mera z miasta Châlons. Twierdza Falzburg stawia
armii inwazyjnej ciągle jeszcze najenergiczniejszy opór.
Plac komendant, podpułkownik Fieulle oświadczył, że
nim się podda, będzie się wolał wysadzić w powietrze.
Równie dzielna jest obrona Strassburga. Przy tej spo-
sobności protestujący dzienniki francuskie przeciw zarzu-
towi nieprzyjaciela, jakoby bombardowanie Kehl było
nadwyrężeniem prawa narodów. Kehl jest według nich
fortecą trzeciego rzędu, co usprawiedliwia całkiem bom-
bardowanie ze strony francuskiej, nie usprawiedliwiając
bynajmniej z pruskiej zamiaru mszczenia się za
to kontybutycjami na ni winnych mieszkańców Alza-
cyi. W ogóle protestujący dzienniki francuskie z ener-
gią i z oburzeniem, jako przeciw oszczerstwu, przeciw
zarzutom strzelania na parlamentarzy, nadwyrężania kon-
wencyi Genewskiej, nieszanowania osób rannych i leka-
rzy. Francuzi obwiniają Prusaków o postępowanie wbrew
prawu narodów i mówią z goryczą i oburzeniem o je-
dnogodzinnym rabunku miasta Saint-Avold, zamachu na
marszałka Mac Mahona a nadewszystko o coraz liczniej-
szych egzekucjach w Alzacji i Lotaryngji, wykonywanych
na Francuzach za obronę Francji. — Siećle skarży się
na pobyt cesarza i syna jego w obozie. Pobyt ten i po-
trzeby dworu cesarskiego opóźniają tylko według kore-
pondcyi do tegoż dziennika transport amunicyi i żywności dla
wojska. Konieczność usunięcia się cesarza od armii staje się
w skutek tego coraz natarczywszą. — Belgijski poseł
zaregował oficjalnie gabinetowi paryskiemu, że dotąd nie
transportowano rannych pruskich przez terytorium bel-
gijskie i luxemburskie. W skutek tego zaręczenia
uważają zawiązanie dyplomatyczne, które ztąd wynika,
za załatwione. — Czy misya księcia Napoleona, mają-
cego w swem towarzystwie ex-ministra Oliviera, do
Florencji znalazła powodzenie i czy zdołała istoleniu
dynastyi Bonapartów wyjednać zapewnienie ubezpiecza-
jącej ich tron interwencyi, niewiadomo wprawdzie, tyle
jednakże rzecz pewną według nawet tak niechętnych
Francji dzienników, jak Indépendance Belge, że
Włochy zbroją się energicznie i pospiesznie, chociaż cel
tych zbrojeń dotąd ja nym nie jest.

Telegramy.

Monachium, 28 sierpnia. Jak tu słychać, miano-
wany podobno został hr. Taufkirchen, dotychczasowy
poseł bawarski w Rzymie, prefektem departamentu
Meuse, a prezes reencyjny hr. Luxburg prefektem de-
partamentu Bas-Rhin.

Madryt, 28 sierpnia. Banda karlistowska zburla
kolej żelazną pomiędzy Pampelona a Aldasna. Nowe
bandy ukazały się pod jenerałem Jmaquiro. Piechotę
i artylerję górską posłano do Nawary.

Ostatnie telegramy.

Bruksela, 30 sierpnia. Belgijski korpus
obserwacyjny koncentruje się coraz bardziej na naj-
skrajniejszej granicy. Większa część tutejszej za-
łogi tworzyć będzie oddział korpusu obserwacyj-
nego. Pierwsze jej oddziały wychodzą już dzisiaj.

Berlin, 30 sierpnia. Urzędowe doniesienie
wojskowe. Dziś z rana o 2 godzinie nadszedł z
wielkiej kwatery głównej telegram jenerał kwar-
termistrz Podbielskiego, oddany przezeń w urzędzie
telegraficznym już dnia 25 sierpnia o 8 godzinie
wieczorem. Ponieważ stan rzeczy w armii od
tego czasu się zmienił, przeto z podanych wiado-
mości wymienia się ta tylko, że w nasze ręce
wpadła korespondencya, wysłana od osaczonej w
Metz armii głównej przez szpiega do Paryża.

Bruksela, 30 sierpnia. Według Indé-
pendence znajduje się główna kwatera Mac Ma-
hona w Sedan, gdzie jest i Napoleon z synem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 30 sierpnia. Od wczoraj bardzo mało woj-
nych spotyka się po ulicach naszego miasta. Reszta bata-

lionów kompletnych różnych pułków V korpusu wyjechała
raja kolej żelazną na linię bojową.

* W Pesener Ztg czytamy: „Przy gimnazjum Fry-
deryka Wilhelma podwyższono nie dawno temu pensje na-
czieli w ogólnej sumie o 350 talarów, tak że gimnazjum to
nie należy do nie wielkiej liczby gimnazjów w państwie
niemieckim, przy których istnieje etat normalny. Przy gimnazjum
Marii Magdaleny, które już dotąd pod względem pensji
stało od gimnazjum Fryderyka Wilhelma, nie nastąpiło i w
nich czasach polepszenie pensji, tak że różnice w płacie
ucznieli, którzy przy dwóch różnych gimnazjach w jednym
samem mieście działają, są znaczne.“

* Nadeszły już listy od landwerzystów naszych z
Metz, którzy tam 20 bm. przybyli. Według doniesień tych
rozpoczęto jeszcze oblężenie pomienionego twierdzy, gdyż cię-
żko oblężenie dotąd nie nadeszły.

* Zdarza się często, że krowi i przyjaciele nie od-
raja długo listu od bliskich im żołnierz, będących na linii bo-
wój, i z powodu tego się niepokoją. Chcąc w takich przy-
padkach dowiedzieć się pewności, należy się udać do koman-
danta w Berlinie pod adresem: „An das Comité zur Aufsuchung von
Wundeter und vermisster deutscher Soldaten. Berlin, unter
Linden.“ Naturalnie trzeba podać dokładny adres żołnierza
o którego chodzi.

* Z Brukseli donoszą nam, że na dniu 27 bm. od-
szedł tamże słub znanego poety naszego pana Henryka Merz-
kaviera orderu Karola III, z hrabianką Pauliną Le Har-
Beaulieu.

* Ze względu na niepomysłny sprzęt w niektórych ok-
licach siana i słomy i ze względu na zwiększoną konsumpcyę
nie tych artykułów nakazał minister skarbu, ażeby królowski
rencyje sprzedawał kazały siano i siano z królewskich
sów w jak największej rozciągłości podobnie jak w roku 1866.

* Z Bydgoszczy wysłano dnia 26 bm. trzy loko-
motywy do zajętych przez wojska niemieckie krajów francu-
skich do utrzymywania tamże komunikacyi na kolejach żelaznych.

* Kalendarz. Jutra, w środę, dnia 31 sierpnia, Ra-
munda wynajduje; w kalendarzu sławskim Świętostwa
Wschód słońca o godzinie 5 minut 12, zachód o godzinie 6
minut 48.

Dnia 31 sierpnia 1299 śmierć Leszka Czarnego. — 1559
bycie Polacka. — 1559 hold mistra inflantskiego. — 1579

* Japońska legenda. Literatura ludowa w Japonii
stoi na dość wysokim stopniu, gdyż stara się przedewszyst-
kiem działać na serce i zdrowy rozum ludu. Następująca mała le-
genda: „Kamieniarz“, w wiernem tłumaczeniu — niech sta-
nie się naszym czytelnikom:

„Żył niegdyś w Japonii ubogi człowiek, który zarabiał na
życie rozbijaniem kamieni. Była to ciężka praca, i chociaż
czyt się od rana do nocy, zarabiał bardzo mało, i nie był pra-
wem zadowolony z swojego losu. „Ach — zawałał pewnego
dnia wzdychając głęboko — gdybym choć raz w życiu był
bogатыm, żeby mógł spożywać na miękkich matach, owiniętych
grubym, jedwabnym chłatem!“ Westchnienie to doszło do
boga, usłyszał je jakiś geniusz i rzekł: „Niech się stanie, czego
pragniesz!“ I ów człowiek stał się bogатыm, spożywał na
miękkich matach i okrywał się najgrubszym jedwabnym chla-
tem. Pewnego razu przejeżdżał tamteży cesarz; przed nim
banda piechoty i konno, za nim bogaty ubrany kawalerowie, do-
konanie ludzie, którzy trzymali nad jego głową wielki, złoty pa-
rasol. „Cóż mi potem, że jestem bogатыm — mruzczał ów kamieniarz.
— kiedy nie mam prawa, wychodząc otaczać się swą i ochraniać
moją głowę złotym parasolem? Czemu nie jestem cesarzem?“
„Bądź nim!“ — zawałał geniusz. I został cesarzem; przed nim
i za nim ciągnęli bogaty ubrany kawalerowie, a nad głowę jego
noszono wielki, złoty parasol. Ale stonca rozlewała się tak
żar, że paliło nim ziemię i rzucało tak żarzący blask dokoła, że
oby bolali od niego. „Cóż mi potem, że jestem cesarzem — wo-
łał tenże — kiedy upał dzienny dokucza mi jak dawniej, kiedy
nawet cesarzowie dają się czuć potęga stonca! Gdybym był sto-
nem, to co innego!“ „Niech i tak będzie; czyż już zadowo-
lony?“ — zapytał geniusz. Gdy istotnie stał on się stonem
strzelat promieniami w górę i na dół, w prawo i w lewo, na
wszystkie strony, a skwar ich palił ziola, osmałał twarze książ-
ki. Ale oto naraż stała chmura między nim a ziemią, odbijając
promienie stonca i nie dozwalała im padać na ziemię. „Jaki-
to — zawałał stonca — nędzna chmura może stawiać opór mo-
jej władzy? To byłoby lepiej być chmurą!“ „I to się stać mo-
że!“ — rzekł geniusz. Jakoż niewieleż czasu nastąpiła przemiana
i nowa chmura, stanowiąca dumnie między stoncem i ziemią,
chwytała tk starannie promienie stonca, że wnet w jej cieniu
ziemia na nowo zielenić się zaczęła. Po niejakiem czasie zaczęła
puszczać krople deszczu na ziemię, zrazu pojedynczo, potem
gęstymi strugami, wreszcie gwałtowną ulewą, tak że strumienie wy-
stępywały z łożysk, a rzeki zalewały brzozi i pustoszyły wszyst-
ko dokoła. Nic nie mogło się oprzeć nawałowi powodzi; tylko
skała stercząca wśród niej nieporuszona. Naprawdę było to
mimo wszystko; skała się nie zachwiała. „Wicie skała może mi
się oprzeć!“ — rzekła chmura — w takim razie chciałabym być
na jej miejscu!“ „Dobrze!“ — rzekł geniusz. I oto w ok-
mgnieniu stanął jako stonca skała, nieczuła na skwar słoneczny,
obojetna na strumienie deszczu, niezachwiana nawałem powodzi.
Ale w tem sprostęga u deszczu swoich człowieka nędzęj postaci
i w lichem odzieniu, ale uzbrojonego ciekawem i miłym. I ten
człowiek odprowadził mu za pomocą swoich narzędzi jedną brzo-
zę po drugiej, obciążając je potem na kamień budulcowy. „Cóż to —
zawałał skała — jeden człowiek byłby w stanie odwrócić mi
bryły od ciała, i ja byłabym słabszą od niego? To muszę
nieczuła zostać takim człowiekiem!“ „Niech się stanie twoja
wola!“ — rzekł geniusz. I stał się znów, jak dawniej, ubogim
człowiekiem, który zarabiał na życie rozbijaniem kamieni. Ciężka
to była praca; i choć się męczył od rana do nocy, zarabiał
przecież bardzo mało, ale — był już zadowolony z swojego
losu.

* Sultański haram. W haremie teraźniejszego sultana
znajduje się razem 900 kobiet. Właściwych małżonek na sulta-
na tylko trzy, nadzwyczajnej piękności: Dornel (nowa perła), Ha-
rani Dil (najlepsze serce), i Edda Dil (odoba serca). Liczba nie-
wolników, szambelanów, paziów, gwardzystów, stangretów, nakła-
dacy fajek itd. wynosi 2300. Codziennie nakładają w Seraju
500 stołów, przy których dwa razy na dzień spożywa dwór su-
ltański do 6000 porcy rozmaitych potraw.

* Fałszywe wróżby. W Nord. A. Ztg napotkaliśmy
następujący ustępek:

I wróżki spryskiwały się przeciw armii pruskiej.
Gaulois podaje następujący czworowiersz, wypowiedziany
do Napoleona I przez znaną pannę Lenormand na kilka dni
przed bitwą jenańską:

La Prusse est combatue
En Pan dix huit cent six;
La Prusse est abattue
Dix huit cent soixante et dix.

Co znaczy: Prusy będą pobite w 1806 roku, będą obalone
w 1870 roku.

Nordd. A. Ztg tak kończy: Jeżeli i wróżki w taki spo-
sób kłami, można się też i temu nie dziwić, że dzienniki fran-
cuskie chcą je pod tym względem stanowczo wyprowadzić.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* No. 20 Przewodnika ekonomicznego za-
wiera: Pogląd na chów, hodowlę i znaczenie ekonomiczne przy-
swojonych zwierząt III. Urządzenia municypalne w wielkich mi-
astach Europy III. Nauka rolnictwa gospodarczego w Austrii. Ko-
respondencya z Podola. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rol-
nicze, handlowe i przemysłowe. Tabela kursowa.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 30 sierpnia.
HOTEL PARYSKI. Szatkowska z Czerniejewa, Goleka z Szcz-
rzykowa.
HOTEL POD CZARNYM OREEM. Wieruszewska z Sremu,
Korytkowski z Zielonki.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kurnatowski z Bydgoszczy,
hr. Kwiecień z Kobelnik, Suchodolski z Wągrowa, prob. Pie-
trawski z Łekna.
HOTEL RYMSKI. Cwojdzinski z Plesk, Molinek z Rydz-
y, Smid z Londynu.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Lesiński z Król. Polskie-
go, Rafalski z Pałędzia dolnego.
TILSNER HOTEL GARNI. Pokorny z Sremu, Menzel, Gr-
schler, Nüssel, Gründler, Sporlich, Neumann, Schmidt, Sau-
berlich, Kolbe, Petzold z Reichenbachu.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Młaka. Berlin, 29 sierpnia. Młaka pszenna nr. 0
5 1/2 — 5, nr. 0 i 1 5 — 4 1/2 tal., rżana nr. 0 4 1/2 — 3 1/2 tal., nr. 0
i 1 3 1/2 — 3 1/2 tal. plac.
Poznań, 30 sierpnia. Młaka psz nna nr. 0 i 1 4 1/2 — 5 1/2
młaka rżana nr. 0 i 1 3 3/4 — 4 tal. plac. za cent. bez akcyz.